KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 1. Czwartek, 17-go Maja, 1900. Rok V.

Nasi kolektorzy.

ANTONI KEMPA kolektuje w tym tygodniu wszelkie należytości nasze tak za "Katolik" jak za "Źródło" i ogłoszenia w Chicago, a RYBARCZYK ADAM równocześnie w Milwaukee.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Objawy walki w starej Europie

ugrupowane około mamony, a w Ameryce około urny wyborczej.

Walka Anglików o mamonę w Afryce toczyła się w ciągu ubiegłego tygodnia głównie nad rzeką Zand; przeprawa przez nię stanowiła przedmiot całej działalności strategicznej stron wojujących, a zarazem przedmiot opisu wszelkich poruczeń ich w prasie całego świata, zaś przejście tej rzeki i zajęcie Kroonstad'u przedmiot radości nad Tamizą.— Nad Sekwaną skupia się ożywiony ruch około ściągania mamony zarówno po hotelach, traktyerniach, wagonach kolejowych jak i na placu wystawy, gdzie oprócz wszelkiego rodzaju urzędników i rzeczoznawców krzątają się wśród gości także liczni rzeczoznawcy kieszonkowi. W Hiszpanii toczyły się walki u l i c z n e ze żandarmami w miastach Barcelonie, Sevilli i Walencyi o podatki, których przyrost obywateli oburzył. W północno zachodniej Aryce połączyć się miało 8 plemion murzyńskich z mieszkańcami Złotego Wybrzeża celem zrzucenia angielskiego jarzma i bronienia swego złota.

Słowem widać wszędzie pogoń za złotem z jednej a oburzenie z drugiej strony na myśliwych, co zbyt skrzętnie na nie polują i wre walka za wzięta o mamonę na hańbę dwudziestego wieku, aż Wezuwiusz*) spluwa, prawdopodobnie z oburzenia, przyglądając się ze swego szczytu na to wszystko i mówi, że nawet za czasów Tytusa, t.j. przed 1821 laty więcej zauważył uczciwości, kiedy po raz pierwszy swem kipiącem okiem spojrzał na świat. Jedyną radość uczuł ten olbrzym italski, gdy zauważył, jak 12. Włochów, stanowiących patrol armii boerskiej, zmusiło do ucieczki 50. Anglików, w potyczce z przednią strażą angielską z dywizyi jen. Bullera.

Widok takiego męstwa krajanów musiał go napełnić radością, skoro się tak serdecznie roześmiał, że aż strwożeni mieszkańcy z okolicy jego podnóża uciekali.

W Ameryce, a mianowicie w St. Zjednoczonych zwrócona jest uwaga wszystkich stronnictw politycznych na urnę wyborczą, która ma oddać 4-letni ster władzy w jesieni r.b. w czyjeś ręce. Konwencye republikańskie, demokratyczne i populistyczne w różnych stanach zgromadzają się celem wybrania delegatów, zaś kandydaci deklamują im pienia pochwalne na uczczenie swych zalet, a satyry gromiące i żartobliwe na ośmieszenie wad swych rywalów. Nie spełna lat 40 cieszył się ten kraj pokojem i przyznać mu należy, iż umiał go używać na drodze postępu do dobrobytu. Dziś jednak przedstawiają humoryści dobrobyt tego kraju we formie ogromnej fabryki, w której zaopatrzony jest kocioł parowy we wielką klapę bezpieczeństwa, otwieraną ustawicznie, aby niby finansowa explozya nie nastąpiła.

*) Wulkan we Włoszech w Neapolitańskiem.

PRÓBKA POLITYKI ROSYJSKIEJ.

We wielki piątek r. b. zdarzył się następujący epizod, o którym dziś głośno we Warszawie.

Jedną z ulic miasta maszerował oddział wojska z muzyką na czele. Oficer dał znak, orkiestra zaczęła grać. Przechodzący obok p. Ł., zbliżył się do oficera i zwrócił uwagę, że muzyka we wielki piątek jest obrazą uczuć religijnych. Oficer kazał zaprzestać grać, następnie jednak zaczął się od p. Ł. domagać wymienienia nazwiska. Ten oparł się żądaniu mówiąc: "Zwróciłem panu uwagę w moc obowiązujących ustaw państwowych, wzbraniających m u z y k i w dzień wielko-piątkowy, pan przychylił się życzliwie do słusznego żądania i zdaje mi się, że obadwaj spełniliśmy swoję powinność". Oficer jednak wezwał rewirowego i zażądał spisania protokołu, co się też stało. W dwie godziny potem wezwano p. Ł. do zamku. Książę Imeretyński wypytawszy się osobiście o szczegóły, odezwał się w następujące słowa:

— Pan miałeś najzupełniejszą szłuszność. Istotnie, we wielki piątek grać nie wolno. Oficer będzie podwójnie ukarany: raz, że kazał grać muzyce, a powtóre, że pańskiej uwagi usłuchał. Panu zaś radziłbym na pewien czas wyjechać z Warszawy.

Na uwagę o niezamożności p. Ł. polecono dać mu 50 rubli i kazano wyjechać do Moskwy.

Drugim faktem, który podajemy bez komentarzy, jest ostateczny przebieg uzyskania przez kolej wiedeńską koncesyi na budowę kolei do Kalisza.

Odnośna uchwała zapadła w Radzie państwa większością 18 głosów przeciwko 2. Przeciwnikami jednak byli, popierający p. Tyzenhausena (starającego się również o koncesyą) minister wojny, jenerał Krapotkin i główny kontrolor państwa, generał Łobko. Wobec przeciwnej uchwały udał się jenerał Krapotkin do cara i nadmienił, że powierzenie budowy kolei wiedeńskiej uważa za polonizacyą kraju. Odezwanie to miało ten skutek, że car wstrzymał na razie rezolucyą, ostatecznie zaś potwierdził własnoręcznie uchwały rady państwa, lecz w następujących wyrazach: "Utwierżdaju, no wmienit' w obiazanost' ministra putiej szabszczenia usilnie ruskawe elementa na tetoj puti." (Zatwierdzam, ale włożyć na ministra komunikacyi obowiązek wzmocnienia ruskiego żywiołu na tej drodze.

Roberts zajął Kroonstad.

Według depeszy londyńskiej otrzymało angielskie ministerstwo wojny wiadomość od naczelnego wodza w południowej Afryce, że wojska angielskie zajęły Kroonstad 12go o 1½ po południu i to podobno bez dobycia miecza, gdyż Boerowie ustąpili zawczasu, nie widząc tam dogodnego stanowiska obronnego dla siebie. Prezydent wolnego państwa Oranii wydał przed oddaleniem się ze swej stolicy proklamacyą, zawiadamiającą, że przeniósł siedzibę rządu do Lindley. Jenerałowie Botha i Dewet poszli na północ z Transvaalczykami, podczas gdy znaczna część Orańczyków powróciła do domów, złożywszy broń.

Zdaje się więc, że Boerowie będą się starali unikać bitew stanowczych, a poprzestaną na wyrządzaniu szkody swym nieprzyjaciołom w jak najdłuższy czas.

Z Filipin.

W prowincyi Albay na wyspie Luzon ponieśli Tagalowie stanowczą klęskę, pomimo że zaatakowali miasto Tabako w sile 1,000 ludzi. Jedna kompania pod wodzą kapitana Simons odparła ich, przyczem padło wielu, podczas gdy w amerykańskich szeregach tylko trzech jest rannych.

Projekt filipińskiego dygnitarza.

Senor Buencamino, członek filipińskiego gabinetu, wypuszczony z niewoli przez jen. Otis, ogłasza, iż się pojednał z amerykańskiem zwierzchnictwem i że użyje swego wpływu celem przyprowadzenia do skutku pokoju. Wysłał już projekt warunków pokoju do jenerałów powstańczych i Aguinaldy. W projektach przytacza on przedewszystkiem niemożebność utrzymania się Filipińczyków jako narodu bez opieki St. Zjednoczonych i dla tego powinni oni amerykańskie zwierzchnictwo uznać i starać się o uzyskanie jak najrozleglejszej wolności konstytucyjnie.

Dowodzi on nadto, że Filipińczycy nie byliby w stanie sami się rządzić w te słowa:

"W naszym niezawisłym rządzie panują przeważnie nadużycia i niemoralność; jest to skutek ciemnoty i odziedziczonych hiszpańskich wad, przez które rząd Filipińczyków został u własnego ludu przedmiotem nienawiści." Dla uniknienia więc wojny domowej proponuje następujące warunki: uznanie zwierzchnictwa St. Zjednoczonych, zaniechanie kroków nieprzyjacielskich i współdziałanie z amerykańskiem wojskiem teraźniejszej armii filipińskiej w stłumieniu band zbójeckich, które obecnie popełniają wybryki w imię niezawisłości. Tymczasem toczą się jednak utarczki z armią powstańców, która spaliła 26. kwietnia miejscowość Troain i stoczyła walkę, w której poległo 37. powstańców. Amerykanie mieli dwóch poległych i 11 rannych.

Ofiary wybuchu na torpedowcu.

Liczba ofiar przy eksplozyi na torpedowcu w Bejrucie jest znacznie większą, niż to poprzednio podawano. Na torpedowcu znajdowało się 5 oficerów, 25 marynarzy, a oprócz tego cały szereg wyższych oficerów tureckich, zaproszonych jako gości na torpedowiec, który odbywał właśnie próbną jazdę. Nikt nie zdołał się uratować. Liczba ofiar, które zginęły bądź to bezpośrednio przez wybuch, bądź też przez utonięcie, wynosi około 40 osób.

WESOŁE NIEUCTWO.

Od niedawna odbywa się w Paryżu specyalna wystawa malarzy polskich, obejmująca przeważnie dzieła znakomitych malarzy XIX. wieku: Grottgera, Chełmowskiego, Brandta, Kossaka, Matejki, Rodakowskiego, Siemiradzkiego. Prasa paryska umieszcza pochlebne wzmianki o wystawie naszej, lecz pokazała się przy tej sposobności także gruntowna nieznajomość sztuki polskiej ze strony dziennikarzy francuskich. I tak n.p. sprawozdawca dziennika Le petit bleu nie zwiedził wystawy, postanowił tylko zużytkować przedmowę, zawartą w katalogu, lecz zamiast przeczytać bodaj owe cztery małe stroniczki przedmowy, zadowolnił się wynotowaniem na zwisk, a że przy ogólnym poglądzie na rozwój ducha polskiego, wymienione są nazwiska: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, więc pan ten najspokojniej w świecie pisze sobie, że do najznakomitszych malarzy, których utwory zebrano na wystawie, należą: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

PRÓBKA SPEKULACYI

w sprawie morderstwa w Chojnicach.

Niejaki Winert w Berlinchen, bliskiem miasteczku od Chojnic, ułożył anegdotę na przypuszczeniu osnutą, jakoby zamordowany student, Winter, przybył z powodu bólu zębów do dentysty w Chojnicach, a ten dał mu narkotyczny środek, który śmierć spowodował. Dentysta zaś, niby widząc, co się stało i bojąc się konfliktu z władzami karnymi za lekkomyślne postępowanie ze środkami narkotycznymi, pokrajał ciało i powyrzucał kawałki.

BOJKOT W HAMBURGU.

Przeciw Hambursko amerykańskiej linii okrętowej rozpoczął się przed kilkunastu dniami strajk, w ciągu którego poczyniła już kompania niektóre ustępstwa, mianowicie przyrzekła przyjmować napowrot usuniętych od roboty szuflarzów węgla tudzież skasowanie prawa usuwania robotników na życzenie dozorców. Strajkerzy żądali jednak jeszcze usunięcia dwóch dozorców — Roeskina i Hadlera, czego kompania odmówiła. Skutkiem tej odmowy zamieniony jest obecnie strajk w bojkot.

List Baronowej Suttner

w odpowiedzi na list Henryka Sienkiewicza.

Harmannsdordf, 19. marca.

Szanowny Panie!

Proszę pozwolić mi dać odpowiedź publiczną na tchnący boleścią patryotyczną list pański i spróbować rozprószyć nieporozumienia, p a n u j ą c e w świecie w ogólności i we waszym kraju w szczególności co do usiłowań pokojowców.

Usiłowania te są skierowane przeciwko panowaniu gwałtu we wszystkich jego postaciach i mają na celu zastąpienie go prawem, kto zaś głosi prawo, ten głosi sprawiedliwość i wolność. Zasada gwałtu wyraża się najpotężniej we wojnie; dla tego też przedewszystkiem zwalczamy wojnę. Zwalczamy ją w jej postaci ukrytej, jako instytucyą i tem bardziej zwalczamy ją w stanie czynnym, gdziekolwiek na kuli ziemskiej szerzy swe klęski i gdzie powstaje niebezpieczeństwo ich rozpowszechnienia. Czujemy, że dla postępu dzieła sprawiedliwości międzynarodowej należy przedewszystkiem dążyć do przerwania stanu rzeczy, który jest jej oczywistem zaprzeczeniem i który nie tylko tamuje postęp tego dzieła, ale odrzuca je brutalnie wstecz.

Dopóki trwa rzeź w Afryce południowej (dziś, gdy telegraf przynosi nam co godzina wieści o tym dramacie — odległość istnieć przestała), dopóki burzą się nienawiści narodowe, wywołane przez tę nieszczęsną wojnę, dopóki duch wojskowy karmi się i rozpowszechnia przez jej zwycięstwa i porażki, dzieło zapanowania pokoju nie może postępować i zbliżać nas do ery sprawiedliwości i wolności powszechnej, do możliwości naprawienia w s z y s t k i c h krzywd, wyrządzanych prześladowanym we wszystkich krajach.

Mówi mi pan o Gladstonie. Dziś w Anglii wszystko przeczy duchowi tego wielkiego pokojowca. Takim jest zgubny wpływ rozkiełzanego dżingoizmu, że głosi on otwarcie: "Nie chcemy polityki wspaniałomyślności, nie uznajemy żadnego prawa, z wyjątkiem naszego, które jest prawem mocniejszego. Republiki południowo afrykańskie winny przestać istnieć; nie zgodzimy się na nic innego".

Czy mówi to "dusza angielska", którą mi pan doradza zostawić w spokoju? Nie; to głosi raczej duch stronnictwa szowinistycznego, które istnieje w całym świecie i w obecnej chwili panuje we Wielkiej Brytanii, pyszni się w kołach nacyonalistycznych we Francyi, zwiększa flotę w Niemczech i wznosi pomniki admirałowi Deweyowi w Ameryce. Więc też nie do duszy Anglii, ale do jej dusz szlachetnych odwoływaliśmy się i pragnęlibyśmy, ażeby to odwołanie się nosiło podpisy dusz siostrzanych wszystkich innych krajów. Ewolucyi moralnej ludzkości nie można przyspieszyć inaczej, jak przez akcyą międzynarodową. Dwa systemy, dwa światopoglądy stanęły do walki: po jednej stronie gwałt z całą swoją bezwzględnością i bezczelnością, z całym zasobem nienawiści, chciwości i okrucieństwa; po drugiej zaś sprawiedliwość słodka i spokojna, ze zasobem wspaniałomyślności i miłości. Tak, słusznie pan twierdzi, że należy, wprowadzić moralność do polityki, należy uszlachetnić sumienia. Jest to dzieło, znajdujące się na drodze do urzeczywistnienia. Powstaje sumienie powszechne, oburzające się na wszystkie niesłuszne i bezużyteczne cierpienia, czy sprawia je wojna w Transvaalu, czy rzezie w Armenii, czy hakatyzm; związek umysłów i łączność serc wyrastają ponad wszystkie granice geograficzne, ponad wszelką sprawę narodową. Gdy członkowie tego stowarzyszenia chcą zwalczyć jakieś złe, zażegnać klęskę — nie pytają, czy sprawa jest bliską, ale czy jest doniosłą. Zresztą solidarność ludzkości jest tak wielką, że nie ma żadnego dobrego i i żadnego złego czynu niezależnie od miejsca dokonania, któryby nie rozpowszechniał się przez przestrzenie i czasy. Sumienie powszechne jest potęgą nową; trzeba było nowoczesnych komunikacyj, by mogło się narodzić. Teraz potrzeba, ażeby jego głos był słyszany i jego powaga dała się uczuć, ażeby mogło objawiać się przez tych, którzy są najbardziej zdolni zostać jego heroldami, przez myślicieli, poetów, jak pan uczonych, moralistów, jednem słowem przez intelektualistów. Koniec końców — społeczeństwo ludzkie rozwija się przez idee. Co prawda, pozwala się ono unosić namiętnościom, ale istnieją nie tylko złe namiętności. Niech miłośnicy dobra powstaną i połączą się. Raz jeszcze, panie i znakomity powieściopisarzu, czy nie zechce pan połączyć swego głosu z wołaniem sumienia europejskiego: "Dość krwi przelanej! Szlachetne dusze Anglii, odnówcie pokój i niech to będzie pokój sprawiedliwy! Pańska szczera wielbicielka

Berta v. Suttner".

KONIEC ZESYŁKI NA SYBIR.

Projekt skasowania deportacyi na Sybir przedłożono carskiej radzie, która go przyjęła jednogłośnie z nieznacznymi poprawkami. Deportacyą na podstawie podejrzenia, bez śledztwa sądowego, skasowano bezwarunkowo. Równie stanowczo usunięto transportacyą zbrodniarzów całymi gromadami. Budowę więzień na głównych punktach prowadzą z tego powodu z wielkim pośpiechem, aby nie psuć świeżego syberyjskiego powietrza wyziewami ich, bo kraj ten ma być odtąd obiecanym dla wybranych cara. Obecnie jest 300,000 skazańców na Sybirze, a zaledwie trzecia część trudni się pracą w prowincyi Irkuck, reszta prowadzi koczownicze życie i trudni się rozbojem i kradzieżą.

Strajk kolejowy w St. Louis.

Policya miasta St. Louis miała zeszłego tygodnia do czynienia ze strajkiem służby kolei ulicznej, jakiego podobno jeszcze nie było dotąd w tym kraju. W piątek, 11 bm. wydał naczelnik tamtejszej policyi bezwzględny rozkaz rozpędzenia tłumów strajkerskich z placów i ulic. "Rozpędzajcie tłumy namową i upomnieniami, jeżeli można — pałkami, jeżeli potrzeba — kulami, jeżeliby to musiało nastąpić". Pomimo to padła przecież ofiarą pewna młoda kobieta, przechodząca ulicą z dzieckiem na ręku w chwili, gdy obrzucali strajkerzy kamieniami przejeżdżający wagon. Ugodzona cegłą w głowę padła na miejscu i umarła wkrótce po przywiezieniu jej do szpitala. Nikt nie wsiada do kursujących wagonów z obawy przed atakami strajkerów na takowe. Prezydent unii strajkujących oświadczył, że rozchodzi się tu o istnienie unij wogóle. W łonie pierwszorzędnych unij różnych zawodów w St. Louis odbywają się narady, czy nie należałoby wszystkim uniom dla sympatyi zastrajkować i wyczekują już tylko nakazu; znaczyłoby to strajk stutysięcznej ludności obu płci.

W Kansas City, Mo., odmówił prezydent tamtejszej kolei ulicznej żądaniu służby kolejowej uznania unii i zaprowadzenia równej płacy. Można się więc spodziewać p o w s z e c h n e g o strajku na wszystkich liniach.

Jeżeli prawodawstwo krajowe nie chce obciążać kosztami procesów całych powiatów za ubogich, dopuszczających się nadużyć podczas strajków, to powinnoby unormować stale sprawę ponoszenia tych kosztów, równie jak i remuneracyj za szkody zrządzone i przypisać ponoszenie tych ciężarów kompaniom, których służba te szkody spowodowała.

Gdy bowiem kobietę zabito, a sprawca jej śmierci niewiadomy, bo kamienie mnóstwo osób rzucało — komuż sędzia każe zapłacić rodzinie odszkodowanie za jej życie?

WRÓŻBA PROFESORA DIETZL'A.

W czasopiśmie "Nation" jest artykuł politycznej treści prof. wszechnicy w Bonn, wróżący niemożebność ze strony Stan. Zjedn. zachęcenia do wspólnej pracy ekonomicznej państw Południowej Ameryki przeciw Europie. Według jego zdania mają, Brazylia, Chili, Argentyna i inne państwa Południowej Ameryki o wiele większą potrzebę przyjaznych stosunków z Europą niż ze Stan. Zjednoczonymi. Twierdzi bowiem, że wywóz produktów natury (ziemiopłodów) ze Stan. Zjed. zagrożony już dziś jest wywozem tychże produktów z Argentyny. W olbrzymim zaś wzroście wywozu amerykańskich produktów fabrycznych widzi on czynnik silnie podkopujący amerykański system cła ochronnego.

Reasumując w końcu te motywa, wróży przyszłą klęskę ekonomiczną Stan. Zjednoczonych.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Leczenie promieniami słońca.

Niedawno zdałem w piśmie naszem krótką relacyą o próbach leczenia różnych chorób barwnymi promieniami widma słonecznego. Obecnie muszę donieść, że leczenie światłem słonecznem znalazło wielu zwolenników, a w Kopenhadze stanął niedawno publiczny zakład naukowy, prowadzony przez prof. Finsena, a utrzymywany kosztem państwa i gminy. Zakład ten zawiera pracownie, gdzie odbywają się różne doświadczenia i klinikę leczniczą.

Od dawnego czasu sądzono, że zapalenia skóry, powstające pod działaniem promieni słonecznych, są spowodowane wielkiem ciepłem, na które skóra jest narażona. Tymczasem doświadczenie przekonało, że zdanie to jest mylne, gdyż na najwyższych lodowcach, gdzie powietrze jest oziębione do temperatury kilku stopni poniżej zera, nastąpić może zapalenie skóry, jeżeli słońce świeci jasno. Promienie Rontgenowskie wywołują takie same zapalenie i to nawet było powodem kilkakrotnie, że chorzy, poddani doświadczeniom, zanosili skargi na lekarzów do sądów za spowodowanie choroby skóry eksperymentami. Wpływ silnego łukowego światła elektrycznego, posiadającego mało promieni cieplnych a wiele chemicznych, jest identyczny. Zapalenie więc wywołują przeważnie promienie fiołkowe widma słonecznego, a jeszcze więcej pozafiołkowego, najwięcej łamliwe i znane ze swego wpływu na zmiany chemiczne, promienie zaś zielone, żółte i czerwone, jeżeli przepuścimy je przez wodę, aby nie działały swym ciepłem, już nie są tak silne, aby mogły sprawić podobne zapalenie.

Na podstawie tego doświadczenia zaczęto zapobiegać wyrzutom skórnym, które powstają u pewnych osób latem i na wiosnę, polecając im nosić czerwoną lub żółtą zasłonę na skórze, albo też nakazując nacierać skórę rozczynem chininy, która nie przepuszcza promieni fiołkowych i pozafiołkowych, zamieniających się w promienie mniej łamliwe i nieszkodliwe. Na tej też własności zastosowano promienie czerwone do leczenia chorych na ospę i przekonano się, że usunięcie promieni chemicznych powoduje łagodniejszy przebieg gorączki, zmniejsza ropienie, a zastosowane w samych początkach, zupełnie powstrzymuje ropienie. Chorych na ospę trzymają w zakładzie w pokoju, oświetlonym oknem o szybach ze szkła czerwonego, takiego jak fotografowie używają w swych ciemniach, a na noc zapalają lampy otoczone szkłem czerwonem. Przy takiem leczeniu, ustępuje prędko, gorączka, a cała choroba nawet u nieszczepionych skraca się bardzo znacznie i łagodnieje.

Przekonano się także, że takiż sam wpływ korzystny wywierają promienie czerwone na odrę, a obecnie odbywają się doświadczenia nad różą i szkarlatyną. Chorzy prędko przyzwyczajają się do czerwoności, panującej w pokoju, a objawy pewnego nerwowego rozdrażnienia, początkowego ustępują. U osób cierpiących ból głowy, ustępuje ten pod wpływem czerwonych promieni.

Oprócz działania na skórę, zabijają promienie słoneczne drobnoustroje, odgrywające tak wielką rolę w chorobach zakaźnych. Pod wpływem promieni fiołkowych i pozafiołkowych, ginął "baccilus prodigiosus" w kilku sekundach podczas gdy przy użyciu białych promieni słońca obumierał ten prątek dopiero w pół godziny.

Na tej podstawie oparto leczenie chorób skórnych miejscowych, pochodzących od drobno ustrojów, które giną pod wpływem promieni chemicznych. Inne promienie nie działają w tym kierunku. Profesor Finsen podał, korzystając z tej cudownej własności promieni, świetną metodę leczenia tocznia, czyli wilka, za pomocą promieni chemicznych, usuwając ile możności promienie cieplne i utrzymując napływ krwi do leczonego miejsca, gdyż przekonano się, że krew pochłania chemiczne promienie światła.

Prof. Finsen używa w zakładzie swoim latem, gdy niebo jest czyste, promieni światła słonecznego. W innych zaś porach roku, lub w razie pochmurnego stanu nieba, posługuje się światłem elektrycznem łukowem o sile 50 do 80 amperów i prawie 50 volt. Do skupienia światła słonecznego używa soczewek szklanych, a do światła elektrycznego soczewek z kryształu górnego, gdyż ten ostatni przepuszcza promienie o falach krótkich.

Pomiędzy dwiema soczewkami, objętymi wspólną oprawą, znajduje się rozczyn bladoniebieski siarkanu miedzi, który ochładza promienie światła słenecznego i pochłania promienie najgorętsze — czerwone i pozaczerwone. Chory zwykle leży lub siedzi, a soczewka rzuca promienie na chorą część jego ciała.

Leczenie tocznia, w którym mikroby odgrywają taką ważną rolę, dało znakomite rezultaty. Tak samo leczą się choroby skórne, pochodzące od rozmaitego rodzaju grzybków, osiadających na skórze. Leczenie tocznia dające pod względem estetycznym świetne rezultaty, jest jednak jeszcze bardzo długie i prawdopodobnie potrzebuje jeszcze metody ulepszenia.

Ze względu, że rozmaite promienie słonecznego widma wywierają wpływ różny na szybkość czynności psychicznych, próbowano łeczenia barwnymi promieniami chorych na umyśle i przekonano się, że pod wpływem promieni czerwonych chory czuje się weselszym, żwawszym i dzielniejszym, odczuwa potrzebę ruchu i działania, promienie zaś fiołkowe wywierają wpływ przygnębiający, a przy dłuższym pobycie w świetle fioletowem, dostają leczeni bolu głowy. Jest to wskazówką, że podniecenie umysłowe można zmniejszyć, umieszczając chorego w pokoju oświetlonym promieniami fiołkowymi, a na przygnębienie melancholika działać korzystnie czerwonymi promieniami widma.

Różnokolorowe światło wywiera wpływ w pierwszej chwili, później zaś ustrój przyzwyczaja się i przystosowuje się do niego; dla tego też wpływ promieni barwnych jest w pierwszych dniach najsilniejszy.

Słowa franc. ministra handlu Millerand'a.

Przy otworzeniu wystawy dziękuje na wstępie Picardowi, jen. dyrektorowi wystawy, za energiczną pracę i gorliwość w trudach.

Następnie wygłosił długą mowę, którą nazwaćby można hymnem na cześć pracy. Dysonansem było uczczenie cara Mikołaja, jako przyjaciela Francyi i pokoju światowego.

"Od stu lat — mówił Millerand — uczyniła ludzkość na polu przemysłu i wiedzy olbrzymie postępy. Maszyna została królową świata; zastępuje ona pracę robotnika, czyniąc ją tylko siłą pomocniczą. Nawet śmierć ustępuje przed zwycięskim pochodem ludzkiego ducha. Chirurgia i medycyna postępują naprzód, dzięki geniuszowi Pasteura i innych.

Nauka wyświadcza człowiekowi wielkie usługi, wyświetlając zagadki materyalnej i moralnej natury ludzkiego środowiska, tajemnicę, zamkniętą w słowie: solidarność. Urządzenia syndykatów i stowarzyszeń różnego rodzaju służą celowi wzajemnej pomocy, łączą indywidualnie słabszych w całość, zdolną do odporności, tworzą więc dowody solidarności. Zmniejsza ona nierówności, jednoczy dzieci jednego i tego samego narodu węzłem braterstwa.

Solidarność nie kończy się na granicy poszczególnych interesów, idei i uczuć; stwarza ona wielką całość na ziemi, dążącą do czynienia dobrze, pozwala patrzeć na przebłyski nowej ery, której wybitnym objawem była konferencya pokoju w Hadze.

Mamy powód do nadziei, że nadejdzie dzień, w którym świat uzna tylko zbawienny turniej w dziele pokoju i zwycięskie walki w dziedzinie pracy.

O praco! ty zrywająca więzy i uświęcona praco, ty uszlachetniasz i pocieszasz, pod twymi stopami znika ignoracya i ulotn a się zło. Przez ciebie ludzkość wyrwała się z niedoli, a ciemna noc wstępuje w świetlane dziedziny, gdzie kiedyś ideał, zupełna harmonia pomiędzy sprawiedliwością i dobrem, urzeczywistni się."

Odpowiedź Loubeta.

Po słowach Milleranda, które wywarły silne wrażenie, przemówił prezydent republiki, Loubet:

"Moi Panowie! Gdy francuska republika zaprosiła rządy i ludy, aby wraz z nami wzięły udział we wspólnem święcie ludzkiej pracy, wówczas nie myślała ona tylko o tem, aby nad brzegami Sekwany odnowić sławę kurtoazyi, gościnności i wytworności, nasza ambicya szła dalej, daleko poza krańce przemijających uroczystości. Francya chciała w sposób dobitny przyłożyć rękę do tego, aby zwyciężyć mogła zgoda między narodami, w tej świadomości, że w ten sposób ułatwi pracę dla pomyślności całego świata na rubieży pełnego chwały stulecia, którego zwycięstwo nad złem i nienawiścią niestety nie było zupełnem, ale które przekazało nam żywą wiarę w ciągły postęp.

Urządzenia gospodarstwa społecznego zapełniają plac wystawy i pouczają nas o indywidualnych dążeniach każdego państwa poszczególnie, w kierunku udoskonalenia sztuki i pożycia w ludzkiej wspólności. To są szczyty cywilizacyi, uprawnienie bytu naszego dzieła. Chyba niema bardziej godnego widzenia zjawiska jak to, gdzie się ujarzmia siły fizycznego świata, ku pożytkowi ogólnego dobra i estetycznej rozkoszy.

Ale podobnie jak geniusz ujarzmia ślepą materyą, tak samo jest jego tryumfem, gdy nas poddaje sile sprawiedliwości i dobra. Najwspanialszą formą piękna nie jest ta, która się uzewnętrznia w liczbach i katalogach, bo tylko wówczas uświadamia się piękno moralne, gdy się różne wyższe siły ducha łączą w swych usiłowaniach, podobnie, jak się jednoczy praca maszyn naszych galeryj za pomocą jednego wielkiego motoru. Tu się rozpoczyna uczucie solidarności.

Z radością zaznaczyć mogę, że wszystkie rządy poświęcają należną uwagę temu najwyższemu prawu. Mam nadzieję, że dzieło nasze nie będzie bezowocne, oraz, że nowe, XX. stulecie ujrzy nieco wiecej braterstwa, przynajmniej wobec wszelakiej nędzy tego świata i — że wkrótce postąpimy ku ideałowi zużytkowania pracy dla dobra ogółu, oraz zbliżenia człowieka do ideału ludzkości.

Po mowie Loubeta rozległy się huczne oklaski i okrzyki "vive la republique"!

MIĘDZYNARODOWE KONGRESY.

Podczas wystawy w Paryżu odbędą się kongresy międzynarodowe dla następujących spraw ekonomiczno-społecznych:

Kongres dla handlu i przemysłu od 23 do 28 lipca; dla szkolnictwa technicznego, handlowego i przemysłowego od 6 do 11 sierpnia, dla geografii ekonomiczno-handlowej od 27 do 31 sierpnia, dla nauk społecznych od 30 lipca do 3 sierpnia, kongres kolejowy od 20 do 29 września, kongres dla żeglugi od 28 lipca do 3 sierpnia, dla flot handlowych od 4 do 12 sierpnia, dla prawa morskiego od 1 do 3 października, dla porównawczej nauki prawa od 31 lipca do 4 sierpnia, dla jednolitego stemplowania złota i srebra od 11 do 13 czerwca, dla kredytu ludowego od 8 do 10 lipca, dla spraw własności przemysłowej od 23 do 28 lipca, dla prawa autorstwa dzieł literatury i sztuki od 16 do 21 lipca, dla spraw cłowych od 30 lipca do 4 sierpnia, dla kolonij od 30 lipca do 5 sierpnia, dla spoczynku niedzielnego od 9 do 12 października, dla ustawodawstwa w przedmiocie ochrony robotników od 3 do 5 lipca, dla nieszczęśliwych wypadków przy pracy oraz dla rozmaitych działów społecznych od 25 do 30 czerwca, dla kwestyi udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa od 15 do 18 lipca, dla robotniczych stowarzyszeń produkcyjnych od 11 do 13 lipca, dla stowarzyszeń konsumcyjnych od 15 do 17 lipca, dla spółek akcyjnych od 8 do 12 czerwca, wreszcie międzynarodowy kongres podróżujących i stałych ajentów handlowych obradować będzie w dniach 8 do 11 lipca.

AMERYKANKA ZE ZŁOTA.

Z Nowego Yorku donoszą, że w odlewarni firmy Bounard Bronce i Sp. odlano w tych dniach ze złota urodziwą aktorkę Mirs Adams, jako wcielenie typu "dziewczęcia amerykańskiego" i figurować będzie na wystawie paryskiej w "Pałacu optyki". Nad sporządzeniem formy do odlewu pracowało 25 modelistów przez kilka miesięcy. Sztaby złota, przeznaczone na posąg, spoczywały w piecu 7 godzin, zanim roztopiły się w zupełności. Posąg jest wraz z cokołem 6 st. wysoki, a figura ma tę samę wielkość, co panna Adams, waży 712 funtów, wartość jej zaś wynosi 187,000 dol. Jest to zatem największy i najkosztowniejszy ze wszystkich istniejących posągów ze złota, a stanowi własność umyślnie w tym celu przed rokiem zorganizowanego stowarzyszenia "American Gold Statue Co". Komitet, z artystów złożony, oświadczył się jednogłośnie za panną Adams jako wzorem jakkolwiek nie brakło i innych współzawodniczek, które nawet ofiarowywały za ten zaszczyt wysokie sumy, tak np. jedna artystka gotowa była dać 25.000 dol.

Złote dziewczę amerykańskie wyobrażone jest w skromnym letnim stroju, w postawie idącej, co ma wskazywać postęp. Model wykonała rzeźbiarka pani Hesse Potter; koszta przewozu cennego posągu wraz ze sumą ubezpieczoną wyniosą 12,000 dolarów.

KONKURS SOCYOLOGICZNY.

Książe Teniszew, komisarz generalny Rosyi na paryskiej wystawie tego rocznej i członek paryskiego Tow. socyologicznego, przeznaczył 5,000 fr. na nagrodę za najlepsze dzieło na temat: "Jakie są przyczyny gwałtownych zaburzeń społecznych i jakimi sposobami może je polityk przewidywać, im zapobiegać lub pokojowo je rozwięzywać?" Przykłady historyczne powinny być wzięte z dziejów europejskich ostatnich czterech stuleci. Brać udział w konkursie może każdy bez różnicy narodowości, termin do dnia 31 grudnia 1902 r. Ofiarodawca nie wdaje się zupełnie w sądzenie dzieł nadesłanych. Sąd składa się z mianowanych przez niego członków międzynarodowego instytutu socyologicznego; Karola Letourneau, jako prezesa oraz Gabryela Tarde'a Renego Wormsa, Adolfa Coste'a i Henryka Monina' Zgłaszać się należy do paryskiej księgarni wydawniczej socyologicznej Hiarda i Brier'a.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Robotnik polski w Badeńskiem.

Napływ robotniczej ludności do W. Księstwa badeńskiego nie przybiera na ogół znacznych rozmiarów. Podług urzędowych dochodzeń było tam w roku 1899 zajętych na roli około 300 robotników i robotnic polskiej narodowości, a w przedsiębiorstwach przemysłowych wszystkiego zaledwie 150. Ludność, tworząca ten dobry odłam wychodźtwa naszego, zachowuje się spokojnie i trzeźwo, pracuje dobrze, wytrwale i ku zupełnemu zadowoleniu swych pracodawców, a jednak jest solą w oku urzędowych i nieurzędowych hakatystów. Dla czego? Bo robotnik polski ani rusz zgermanizować się nie chce. Sądy badeńskie zmuszone były kilkakrotnie powoływać tłómaczów, gdy Maciek nasz stawał na rozprawie, jako oskarżony lub świadek. I oto zrobił się alarm. Rząd badeński przestraszył się tych paru setek robotnika polskiego i postanowił uniemożliwić mu pobyt i ciężką pracę na terytoryum W. Księstwa. Jak donosi konsulat austryacki z Karlsruhe, podlegać tam będzie polska ludność robocza odtąd następującym rygorom:

Zatrudnianie zagranicznych robotników polskich dozwolone jest tylko w czasie od 1 marca do 1 grudnia. Można ich przyjmować wyłącznie do pracy na roli i w przemyśle, ale pod tym jedynie warunkiem, że rada powiatowa uzna, iż ekonomiczna potrzeba tego zachodzi. Do służby domowej wogóle osób narodowości polskiej przyjmować nie wolno. Również nie wolno w rzemiośle zatrudniać Polaków, jako czeladników i terminatorów. I w tak ograniczonym zakresie, robotnik polski może być przyjęty tylko, jeśli jest nieżonaty, a robotnica jeśli jest niezamężna. Co więcej, ugodzonych już do pracy na roli robotników Polaków, pracodawca umieszczać winien oddzielnie od robotników innych narodowości, prawdopodobnie, aby tych innych uchronić od spolszczenia. Także robotnicom nie wolno z robotnikami mieszkać pod jednym dachem. W przeciągu dni trzech od przybycia na miejsce, robotnicy polscy zameldowani być muszą, przy załączeniu przepisanych legitymacyj, w miejscowym urzędzie policyjnym, w tym samym czasie nadto przedsiębiorca, u którego pracują, ma ich poddać na koszt własny oględzinom lekarskim i w razie potrzeby przymusowemu szczepieniu. Podobnie na trzy dni przed odprawieniem, względnie odjazdem takich robotników, ma być policya miejscowa o tym każdym wypadku urzędownie zawiadomiona. Przedsiębiorcy którzy mimo to wszystko nie tracą ochoty do zatrudniania u siebie polskich robotników, muszą wpierw złożyć u władzy piśmienną deklaracyą, że przyjmują wszelkie zobowiązania, powyższymi przepisami na nich włożone.

Widzimy więc, że rząd wielkiego księstwa badeńskiego chce się za wszelką cenę pozbyć nienawistnego mu żywiołu, choć to ludzie Bogu ducha winni, a tylko ciężko na marny kawał chleba zarobić sobie pragnący, postępuje ze zarobnikiem polskim, jak z ostatniego gatunku paryasem, który prawie, że na miano człowieka nie zasługuje. Cynizm rządu badeńskiego jest tem jaskrawszy, że nie dotyka bynajmniej innych żywiołów napływowych, lecz jedynie i wyłącznie robotników polskich. Dzienniki niemieckie zaznaczają np. fakt wcześniejszego i zwiększonego w tym roku napływu Włochów do państw południowo niemieckich, a w szczególności do Badenii. "Robotnik włoski — czytamy w jednem z poważnych czasopism społecznych, jest w południowych Niemczech mimo nożownictwa, jakiemu się namiętnie oddaje i mimo rozmaitych innych przywar, wcale chętnie widziany przy robotach budowlanych i ziemnych, to też niejedna już rodzina włoska osiedliła się w księstwie badeńskiem na stałe, a po części nawet się zgermanizowała". Oczywiście rządowi badeńskiemu ani się śni poddawać "nożowników" włoskich jakimkolwiek ograniczeniom. Tylko do Polaków mają zastosowanie te zarządzenia "cywilizacyjno ochronne". No, nie zapłacze i nie zginie lud polski, nawet gdy się zamkną przed nim rogatki wielkiego księstwa badeńskiego!

OPRYSZKI POD WARSZAWĄ.

Zeszłego miesiąca ujęto pod Warszawą dwu opryszków: Piotra Kryłowskiego ze Sarbiewa i Romana Zabłockiego z Raciążka, trzech zaś innych należących do bandy, operujących ostatnimi czasy na stosie za cmentarzem powązkowskim, zbiegło. Ukrywali się oni w lasku obok drogi i z tamtąd wypadali na przejeżdżających i rabowali, co się dało. Zawiadomiono o tem straż miejską na Woli wskutek czego kapitan oddziału wolskiego p. Białozierski, postanowił, wziąwszy sobie do pomocy 8 strażników, zbrodniarzów złapać. Rozstawił strażników po kilku na stanowiskach, naokoło lasku, a sam w towarzystwie jednego konnego udał się w głąb lasku. Niebawem spostrzeżono człowieka, biegnącego w stronę cmentarza. Kapitan B. dopędził go, rabuś zamierzył się na niego toporkiem, uderzenie jednak było odparowane, a złoczyńcę rozbroili przybyli niebawem strażnicy i ubezwładnili. Jednocześnie począł biec inny opryszek, w stronę plantu kolejowego, zastąpił mu drogę strażnik Kiryluk, otrzymał jednak od zbója bolesne uderzenie pałką, wobec czego zmuszony był odstąpić; w tej chwili podbiegł inny strażnik i odparowując uderzenie pałki, zranił opryszka szablą w rękę i tego również ubezwładniono; trzej inni pobiegli w pole i zdołali zbiec. Po przyprowadzeniu schwytanych do wsi Powązki, opatrzył miejscowy felczer rannego, przyczem znaleziono przy nim wytrych oraz czapkę aresztancką.

Ceny targowe.

Mąka.
Najlepsza............$3.65—3.75 beczka
Piekarska............2.65—2.75 worek
Żytna............2.75—3.00 beczka

Wiktuały.
Jaja świeże............13c tuzin
Masło "Creamery"............24½c funt
Masło "Dairy"............19—20c funt
Ser śmietankowy............11½—12c funt
Ser "Brick"............10—10½c funt
Ser "Limburger"............10½—11c funt
Cukier............10—12c funt

Inne produkty.
Groch zielony............1.00—1.08c buszel
Groch biały............80—90c buszel
Groch żółty............90c—1.00 buszel
Kapusta............$3.50 pół beczki
Kapusta............5.00 beczka
Siano............9.00—9.50 tona
Siano mięszane............8.00—9.50 tona

Jarzyny.
Ogórki............1.50—1.75 beczka
Cebula suszona............30—35c buszel
Cebula świeża............5—10c tuzin
Ziemiaki............30—40c buszel
Ziemiaki słodkie............3.00—3.50 beczka
Pietruszka............5—10c tuzin
Pomidory............2.75—3.25 pudło

Owoce.
Jabłka najlepsze....3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki 1.75—2.25 pudło
Cytryny............2.25—3.25 pudło
Aprykozy............5.50 pudło

Drób.
Kury zywe............8c funt
Indyki............7c—11c funt
Kaczki............7c—10½c funt
Gołębie żywe............1.00 tuzin
Gołębie nieżywe............60c tuzin

Mięso.
Wołowina............7—7½c funt
Cielęcina............7—9c funt
Wieprzowina............6½c funt
Skopowina............7½c funt
Jagnięce mięso............10c funt
Smalec wieprzowy............7½c funt
Kiełbasa............od 5c do 12c funt

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Brał się do czego innego i z innem było toż samo. Nie wiedział jeszcze, że sam zapał nawet, kiedy unosi nad ziemię, nad chłodne strefy pracy, jest niemal przeszkodą dla poety artysty, który mozolnie odtwarzać musi obraz, wypiastowany w swej duszy. Nie wiedział, że zapał potrzeba było skrystalizować w sobie i w jego formie dopiero odlać spiżowy posąg. O! wielu rzeczy nie wiedział jeszcze i zrażał się niepowodzeniem co chwila, próbując w jakiby sposób myśl cudna, w której się przeglądał, od razu wylać się mogła cała, potężna, silna, barwna jak jej nieśmiertelny prototyp.

O! inaczej to w duszy patrzyć na te obrazy, odbijające się w niej z niebios, a inaczej, inaczej ulepić je z gliny i błota! Jeden tylko Bóg mógł, na swe dzieło wejrzawszy, powiedzieć, że było dobre; a artysta! artysta chyba upadłszy na duchu, na umyśle i wyobraźni, przeżywszy się moralnie, przyklaśnie temu co stworzył.

Ci, co nie znają prototypu, lecz bladą tylko jego kopią mają przed oczyma, śnić z niej będą o arcydziele; ale twórca, co nie zapomniał wielkiego swego marzenia, z politowaniem patrzyć musi na cień ideału, w gniewie mając ochotę sto razy skruszyć swe dzieło.

Bazylewicz wcale pracował inaczej. Myśl jego i wyobraźnia działały leniwo; nie miał nigdy przed sobą całego jednolitego obrazu; zaświtało mu coś z dala, a we wykonaniu dopiero szukał i trafiał na przypadkowe piękności. Przychodziły mu one żmudnie, stroił je, wdzięczył, rozsadzał, przybierał; to też, gdy później spojrzał na tak utworzone dzieło przypadku i trafu, rozmiłowywał się niem jak najdroższem dziecięciem.

Źle tam było przyjść do niego ze szczerą krytyką, na którą odpowiadał śmiechem, urąganiem, gniewem nawet i oburzeniem. Zlepki te jego zdawały mu się tak niezawodnie arcydziełami, że gdy je odśpiewał, lada szmer świętokradzki do wściekłego gniewu go doprowadzał.

Daleko im wszakże było do doskonałości, do mierności nawet: brakło wszelkiego wdzięku, znać było pracę mozolną w tych wyrazach posprzęganych z wysiłkiem wielkim, którym kazano brzęczeć, dzwonić, stukać i hałasować, żeby pokryć nicość tego, co obwijały. Forma jego podobna była do owych cukierków, sprzedawanych w papierkach malowanych, w których więcej farby, obwijadeł, pstrocizny i dodatku niż cukru i smaku.

A że żaden poeta śpiewać nie może sam sobie, a każdy potrzebuje uznania, schodzili się nasi młodzi czytać wzajemnie swe roboty, radzić się i dopatrywać wrażenia, jakie czynili na sobie. Już też i sława ich drobna rozchodzić się poczynała z ławy na ławę, nie przestąpiwszy jednak drzwi sali. Na tych posiedzeniach literackich, na których więcej jeszcze było dymu i wrzawy niż czytania, przekrzyczał zawsze wszystkich Bazylewicz i koniec końców jeśli nie zachwycił, to wmówił, że zachwycić był powinien, a gdy mu kto jaką uczynił uwagę, nigdy jej nie przyjmując, zostawał uparcie przy swojem. Stanisław przeciwnie męczył się najniesprawiedliwszą nawet krytyką, i poświęcał często dla niej to, co w jego oczach istotną stanowiło piękność. Trzeba mu było wysiłku odwagi, by się oprzeć lada polotnej uwadze najpowierzchowniejszego umysłu. Sam niedowierzając sobie, bo w duszy nosił ideał, któremu zrównać kiedykolwiek rozpaczał, łatwo wierzył tym, co w jego pieśniach plamy widzieli i skazy.

W ich sympatyach dla pisarzy była także wielka różnica. Bazylewicz tych tylko cenił, którzy w czemkolwiek byli do niego podobni; Stanisław przeciwnie, przymioty, których mu brakło, głosy, jakich mu natura nie dała, brał do serca, umiejąc czuć nie tylko ten rodzaj piękności wyłączny, jeden, który snuł się z jego duszy, ale wszelaką piękność, najsprzeczniejszą nawet z jego ideałem, lecz jakąś stroną swoją odbijającą nieśmiertelny prototyp.

Jakkolwiek bądź, ogół zawsze ostatecznie sprawiedliwy w swych sądach, choć się dawał na chwilę zadurzyć krzykiem Bazylewicza, więcej jednak cenił Stanisława niż pierwszego i smakował w tem, co tworzyło serce raczej, niżeli w płodach głowy. Obiecywano sobie wiele po pierwszym, miłowano lepiej drugiego; zresztą talenta ich tak daleko stały od siebie, że ich ze sobą porównywać nie było można. Tamten zawsze był gotów, wśród ulicy nawet, czytać, deklamować, popisywać się i zganiać wieńce, których był żądny. Staś prawie się wstydził tego, co robił i sam pierwszy występował z krytyką, bo w chwili czytania tak mu się praca jego zdawała słabą, że ledwie mógł usta otworzyć, wcześniej się do wad przyznając niżeli ich kto dojrzał; obwiniał się z góry i błagał przebaczenia. To prawie całkiem zabijało wrażenie, jakie mógł na słuchaczach uczynić.

* * *

Położenie Stanisława codzień było cięższem, a jutro groziło mu zupełnym niedostatkiem, jeśliby nie zapobiegł pracą wyczerpaniu bardzo już uszczuplonego zapasiku. Wprawdzie mieszkanie miał u kolegów i mógł na ten przytułek rachować; Horyłko w skutek układu karmić go jeszcze obiecywał czas jakiś; ale nic nie miał więcej nad ten dach pożyczany i kawałek chleba. Z domu nic słychać nie było, a nawet pan Adam Szarski, do którego pisał, nic mu jeszcze nie odpowiedział.

Jednego wieczoru powracając zamyślony na Trocką ulicę, wśród dość pustej drogi, bo to była sobota, podniosłszy oczy roztargnione, spostrzegł z wielkim podziwem jakąś znajomą postać we wrotach domu Horyłki, rozmawiającą z faktorem i gospodarzem. W pierwszej chwili nie mógł jakoś przypomnieć sobie, ktoby to był, tak obecność tej figury była niespodziana, ale gdy na widok przybywającego Szarskiego oddalać się zaczęła, poznał w niej Falszewicza. Zdziwił się, ale był pewien, że się nie myli.

Faktor i gospodarz byli jeszcze w progu, gdy niespokojny Stanisław nadbiegł do nich ze zapytaniem:

— Kto to był taki?

Obaj spojrzeli po sobie, a Żyd odwrócił się, ruszając ramionami.

— Nu, kto miał być? i co panu do tego? Nasz znajomy, pan go nie znasz.

Horyłka pomruczał coś tylko pod nosem i natychmiast się rozeszli. Zjawienie się we Wilnie Falszewicza, przypominające Stanisławowi dom, o którym bez żalu i strachu pomyśleć nie mógł, zaniepokoiło go wielce tak, że wzburzony niem cały, nie mógł usnąć do poranka. Ale że dni następnych nie spotkał go nigdzie, ani nie słyszał o nim, począł w końcu sądzić, że mu się to widziadło w chorej urodziło głowie.

Trzeciego dnia, naprzeciw Dominikanów, zjawił mu się na trotoarze, nos w nos, oko w oko Falszewicz tak już widocznie, że wątpić o nim nie było podobna, gdyż dwóch takich fizyognomij pewnie na świecie znaleźć było trudno. Staś wstrząsnął się cały i zaczął się cofać, a Falszewicz chciał zmykać, ale za późno się do tego wziąwszy, pozostał jak przykuty.

— Co tu pan robisz? zapytał słabym głosem Stanisław.

— A! a! to pan!... ja... przyjechałem za swymi interesami... mam tu krewnych... w aptece.

— Co się dzieje w Krasnobrodzie? na miłość bożą! powiedz mi pan, co się dzieje w Krasnobrodzie?

— A co się ma dziać? Czy to pan myślisz, że tam bardzo znać, że pan ubył?

— Ojciec mój?

— Zakazał wspominać pana; a mówią nawet, że zrobił już testament i zupełnie wydziedziczył.

— A matka? przerwał Staś łamiąc ręce.

— Pani sędzina podziela całkiem zdanie jw. sędziego, odrzekł z czkawką Falszewicz. Zresztą nic się pan odemnie nie dowiesz.... bo nawet jw. sędzia przewidując, że mogę być nagabany przez pana, zakazał mi się z nim wdawać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Smutna wiadomość.

ŚWIADECTWO DZIKOŚCI.

Wiadomość mylnie podaną w obydwu tutejszych dziennikach polskich jesteśmy obowiązani sprostować, gdyż rzecz ma się wprost przeciwnie, jak te czasopisma podały, a mianowicie: Zamach na księdza we Wilkesbery, Pa., wymierzony, przedstawił Dziennik Milwaucki jakoby na jakiegoś niezależnego Błaznowskiego, zaś Kuryer wymienił wprawdzie nazwisko właściwe, lecz oznaczył charakter jakoby niezależnego. Tymczasem zamach ten wymierzony był na życie zacnego kapłana katolickiego Wgo. ks. T. Klonowskiego, rektora kościała Panny Maryi we Wilkesbery, Pa., a strzelającym chyba do niego mógł być jakiś niezależnik, który mierzył w głowę kapłana przez okno tak, że kula tylko cal od jego głowy utkwiła w ścianie. Jest to smutne świadectwo, ubliżające w obec całego świata naszej narodowości w Ameryce, a zwłaszcza w obec starej Ojczyzny naszej, gdzie z tego miarę brać będą o wszystkich Polakach w Ameryce i zaliczać ich ryczałtem do zdziczałych. — Już pierwszem świadectwem zdziczenia jest powstanie kościołów niezależnych w tym kraju i miarą dla naszych wrogów, jakto niektórzy Polacy umieją wolności używać. Zaś fakt powyższy jest już świadectwem wściekłości. Bo chociażby ów złoczyńca nie przyłączył się był dotąd jeszcze do niezależnych przez to, iż może do ich kościoła nie uczęszczał, to już samym czynem dowiódł, iż uważa się za niezależnego nie tylko od namiestnika Chrystusowego ale i od samego Chrystusa, przyszłego sędziego swego.

POZWOLENIE KOMISYI BUDOWLANEJ

niezbędne przy burzeniu bruku ulicznego.

Zawiadomienie komisyi budowy o burzeniu asfaltu, nie zbyt dawno położonego na Dziesiątej ulicy, zdziwiło i zirytowało tak dalece komisarza robot publicznych Schoeneckera, że nawet wierzyć nie chciał tej relacyi sługi urzędowego. Dopiero przekonawszy się naocznie, zarządził natychmiastowe aresztowanie odnośnego kierownika niepożądanej roboty. Okazało się, że pracujący ludzie byli robotnikami kompanii oświetlenia. Gdy zaś wezwany superintendent tej kompanii wyjaśnił, że robotę wspomnianą bez jego polecenia odnośny forman zarządził, usunęła tego ostatniego kompania natychmiast ze służby, skutkiem czego i komisarz cofnął swą skargę przeciw niemu, odraczając bezwzględne w tej mierze postępowanie na przyszłość, o czem wszyscy kontraktorowie otrzymali zawiadomienie.

RADA ZAWIADOWCZA BIBLIOTEKI

Na zgromadzeniu 14 bm. odbytem ukonstytuowała się rada nadzorcza biblioteki miastowej. Sędziego J. M. Pereles'a wybrano ponownie na trzeci już termin prezesem tej władzy. Po zorganizowaniu się takowej zamianował przewodniczący komitety: finansowy, biblioteczny i wykonawczy. W skład każdego komitetu wchodzi trzech członków.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

Dowiadujemy się, że budowa kolei ulicznej na Pierwszej ave. rozpocznie się niebawem. Pospieszamy więc podzielić się tą wiadomością, pocieszającą równie wszystkich obywateli, mających nad tą ulicą posiadłości, jak i tych, którzy nią regularnie daleko chodzić muszą, zanim najbliższej linii wagonu dosięgną.

MIŁE WEZWANIE.

Sekretarz miastowy, Edw. Schuengel, wzywa wszystkich inspektorów wyborczych, aby się zgłaszali niezwłocznie do sali ratuszowej celem podniesienia pieniędzy, należących się im za czynności urzędowe podczas ostatnich wyborów. Assygnaty tych wypłat zalegają bowiem od dłuższego czasu gotowe w biurze sekretarza, a zaledwo kilka z nich dotąd odebrano.

REWIZYA OFERT.

W piątek, 18 bm. odbierać będzie komisya budowlana przed południem oferty licytacyjne na budowę zakładu do niszczenia odpadków. W razie wygórowanych cen gotowa komisya znów takowe ryczałtem odrzucić.

ZNOWU STRAJK CIESIELSKI.

Budową nowego domu zajęci cieśle przy ulicy Jefferson zastrajkowali 15 bm. ponieważ odmówiono im podniesienia żądanego płacy do 30 ctw. za godzinę. Nie wiadomo czy dla sympatyi lub za wspólnym porozumieniem zaświętowali i przy innych budowach zatrudnieni cieśle z tegoż samego powodu tak, iż przeszło 50 cieśli w tym tygodniu świętuje.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

J Polasik	$2 00
Max. Zych	2 50
Fr Purol	1 00
Sz Bagniewski	1 00
Teodor Narloch	1 00
And. Hudziński	1 25
Teo Szramka	2 00
Mich Budzisz	1 50
Jan Nowak	1 00
Jan Dąbrowski	1 00
M Ulatowski	2 00
Mich Ratkowski	75
F Zacharyasz	1 00
Fr Gawelski	1 00
J Chojnacki	75
Jan Laskowski	1 25
Apolonia Ertman	1 00
Aug Konkolewski	2 00
Jan Kannabay	45
J Piszczek	1 67
Jan Maćkowiak	1 00
F Parchim	1 00
J Blechacz	1 00
M Rybarczyk	1 00
Wal Polakiewicz	1 00
R Pliskie, Stevens Point, Wis.	1 00
L Pilarski, Menomonee, Mich	1 00
Fr Dulapa, New York, N. Y.	1 00
B Appel "	75
T Wróblewski "	1 00
Ig Pawlak, Antigo, Wis.	2 00
A Piotrowski, Nanticoke, Pa.	1 00
S Cichowski, Buffalo, N.Y.	1 00
W Gliński "	1 00
J Marszałek, Independence W.	1 00
J Zwierzchowski Calumet Mich	1 00
T Krzemiński Cassandia, Pa.	2 00
W Waszkiewicz, Brooklyn NY	1 00
W Jęczmionek Bay City Mich	1 00
Mar. Moske, Erie, Pa.	1 00
J Szlanda, Braddock, Pa.	1 00
Ks. J. Obyrtacz, Chicago, Ill.	3 00
L Nawrocki "	1 00
Jan Wiśniewski "	2 00
M Magiera "	1 00
Jan Zalewski "	1 00
Ant Koss, Detroit, Mich	1 00
A Plagens "	1 00
L Grygier "	1 00
W Torzewski "	1 00
J Buczyńska Baltimore, Md.	1 00
M Stefański "	1 00
Fr Zielski "	1 00
W Stefański "	1 00
B Drankiewicz "	1 00
F Hoffman, Thorpe, Wis	2 00
T Majewski, Toledo, Ohio	1 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZAKAZANY TYTOŃ.

Zabawna scena rozegrała się niedawno w parlamencie hiszpańskim. Deputowany, były minister, Romero Robleda, obrońca wolnej uprawy tytoniu, rozdawał w Izbie ministrów i deputowanym cygara, aby ich naocznie przekonać, że w Hiszpanii można znakomity tytoń uprawiać. Liczne pakiety cygar i cygaret pochodziły z własnych plantacyj Robledy. Podczas jednak, gdy eksminister śpiewał hymny pochwalne dla hiszpańskiego tytoniu, przerwał mu nagle minister skarbu oświadczeniem, że uprawa tytoniu jest w Hiszpanii ustawą zakazana. Zapowiedział następnie sądowe ściganie i że cygar, które dostał, palić nie będzie lecz odda je sędziemu jako corpus delicti. Głośny śmiech był odpowiedzią na te słowa ministra.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Siostr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 21. a. daily; b. except Sundays; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis.....	a12:35am a 4:50am a11:05am	a 3:50am a 4:10am a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Mineral Point Line. ...	b 7:10am b 3:00pm	b 1:10pm b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm a 3:30pm	a 8:40am b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm c 7:30pm	b11:00am b 1:45pm
Chicago Express..........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)..........	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am b 5:00pm	b10:45am b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am b 3:45pm	b10:35am b 7:25pm
Waukesha..................	b 7:10am b 8:40am b11:15am b 3:00pm a 5:10pm b 6:10pm c 7:40pm	d 7:10am b 7:40am a 9:35am a10:55am b 1:10pm b 3:55pm b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts..	b 7:15am a12:40am	a 4:00am b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am *7:15am †7:40am *9:00am *11:00am †1:45pm *4:00pm *7:15pm	†5:00am §6:15am †9:45am *11:00am †1:45pm †4:30am *4:55pm *7:15pm *10:10pm *12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special...............	*11:35pm *3:35pm *11:20pm	*11:20am *1:55pm *5:45pm
Duluth and Superior....	*7:20pm *7:30pm *10:20pm	*7:05am *7:50am *9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am *7:20pm *10:20pm	†7:50am *9:20am *8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am §6:20am †9:40am †5:20pm *10:20pm	†7:50am §8:05am †10:45am †3:55pm *8:40pm
Freeport......................	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit...............	†4:50am †9:40am †5:20pm	†10:45am †3:55pm ....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay..........	†5:15am §6:30am †7:55am †11:05am †2:10pm *5:00pm *10:15pm *12:35am	*4:55am .... †10:45am †1:25pm *3:35pm †6:50pm z12:45am ....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	.... *7:20am	.... *9:20am
Marinette and Menominee, Mich...............	†5:15am §6:30am †7:55am †5:00pm 10:15pm 12:35am	*4:45am †1:25pm †6:50pm z12:45am ....
Marquette, Houghton and Calumet............	5:15am 10:15pm	4:55am ....
Negaunee and Ishpeming.....................	†5:15am *10:15pm	*4:45am †6:50pm ....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am †6:40am *10:20pm	.... †3:55pm *8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am *7:30pm	*7:05am †8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am †1:50pm *7:30pm	*7:05am †10:50am †3:50pm †8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton............	†7:55am †2:10pm	.... †10:55am †6:55pm